Nr. 59

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek 12 marca 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Prendler, w Warszawie ulica Senatorska 25. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite, Bullier & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 marca.

Ostatnie wiadomości z Paryża.

Dekret rządu francuzkiego, znoszący banicyą księcia Aumale, wywołał żywą dyskusyą w Izbie deputowanych. W sobotę interpelował w sprawie téj dep. Pelletan gabinet — twierdząc, że nie poruszałby jéj wcale, gdyby chodziło tu tylko o ustępstwo dla męża pragnącego żywot swój zakończyć we Francyi. Ponieważ jednak cofnięcie banicyi jest widocznie krokiem o politycznem znaczeniu, przeto kraj dopatrzy się w nim z pewnością naruszenia zasady o ogólném głosowaniu, a interpelujący zganić dla tego musi postępowanie rządu.

Minister spraw wewnętrznych, p. Constans w odpowiedzi swéj zaznaczył, że gabinet cofnął tu tylko rozporządzenie wyjątkowe a zbyteczne; jest to sprawą honoru dla rządów rzeczypospolitéj, aby odstąpić od środka represyjnego, nie mającego już racyi bytu. Już dawniejsze gabinety proszono o roztrząśnięcie całéj téj kwestyi — obecne ministerstwo na własną odpowiedzialność postanowiło przedsięwziąść krok, który kwestyą jest honoru rzeczypospolitéj. Czasu swego wzbroniono księciu dostępu do terytoryum rzeczypospolitéj nie jako pretendentowi, ale jako karę za list niestosowny, wystósowany do naczelnéj głowy państwa. Rząd uważa ową trzechletnią banicyą jako karę dostateczną za owo uchybienie — i otworzył znów bramy Francyi staremu żołnierzowi, który Francyą kocha nadewszystko, a którego obecność żadnego nie może sprowadzić na kraj niebezpieczeństwa. Rząd nie tylko widzi w tém krok polityczny, ale zarazem czyn słuszności i ze zaufaniem oczekuje wyroku Izby.

Dep. Audrieux wyraził się z pochwałą o dekrecie, wyrażając życzenie, aby był on początkiem ery liberalnych rządów. Deputowany Laffon (radykalista) nazwał przeciwnie dekret krokiem niemądrym i niepolitycznym. Inny radykalny deputowany, p. Sabatier, oświadczył że wyjątkowa ustawa jest już teraz zbyteczną, ponieważ rojaliści zrzekli się już wszelkich pretensyi. (Zaprzeczenia po prawicy Izby).

Przewodniczący parlamentu, p. Floquet ze swéj strony zaznaczył, że pierwsze kroki ku zniesieniu banicyi ks. Aumale wyszły z inicyatywy francuzkiéj akademii — a sam mówca pochwala dekret. Parlament zatwierdził zażądany przez gabinet zwykły porządek dzienny 316 głosami przeciw 147.

Następnie wystąpił dep. Millerand (nieprzejednany), stawiając wniosek o amnestyą dla przestępstw popełnionych przez zawieszenie robót, przez prasę i mowy publiczne; zarazem żądał on wotum nagłości i natychmiastowéj dyskusyi.

Prezydent ministrów p. Tirard zgodził się na nagłość, ale sprzeciwił się natychmiastowéj debacie; rząd gotów jest do przedsięwzięcia kroków amnestyjnych w szerokich rozmiarach — ale nie może zatwierdzić zasadniczéj amnestyi. Parlament zatwierdził téż nagłość, oddalając natychmiastową dyskusyą 345 głosami przeciw 153.

W sobotę po południu uchwalono na naradzie gabinetu, aby popierać wniosek deputowanego p. Laffon, tyczący się zniesienia kilkokrotnych kandydatur jednego i tego samego członka parlamentu.

Co się tyczy sprawy śledztwa przeciw lidze patryotów, to sądowe wstępne kroki nie są jeszcze ukończone. Materyał aktowy i wniosek o śledztwo naczelnego prokuratora miał w sobotę zostać dostawionym ministrowi sprawiedliwości — dla tego téż dnia tego nie zażądał jeszcze minister upoważnienia Izby do wytoczenia śledztwa przeciw kilku jéj członkom, należącym do ligi patryotów. Ogólnie krążą pogłoski, że liga pierwotnych swych celów zupełnie zaniedbała i dla tego zastósowane do niéj mają zostać paragrafy o tajnych stowarzyszeniach.

Wczorajszy paryzki dziennik „Paris" twierdzi, że liczba skompromitowanych członków ligi ma być ogromną. Śledztwo przedewszystkiém skierowane będzie przeciw prezydentom ligi i głównym organizatorom odziałów na prowincyi.

W parlamentarnych francuzkich sferach panuje przekonanie, że głównymi oskarżonymi będą pp.: Déroulède, Ryszard Gallian, Laguerre, Laisant, Turquet i Naquet.

Telegramy.

Londyn, 9 marca. W Zanzybarze otrzymano pocztą doniesienia o napreżeniu, jakie zapanowało w Kilwa i Lindi między angielskimi Indusami a tamtejszymi krajowcami, którzy pierwszym nie chcą dozwolić eksportowania na okrętach produktów krajowych. Wszelki ład i porządek ustał, a położenie Indusów ma być dość fatalném.

Wiedeń, 9 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych rząd przedłożył ustawę dotyczącą przedłużenia terminu spłaty zaliczki udzielonéj Tyrolowi wskutek powodzi aż do dnia 1 stycznia 1892 r.

Ustawę o kasach cechowych przyjęto w trzeciem czytaniu. Następnie powrócił parlament do rozpraw budżetowych.

Przy tytule budżetu o „funduszu dyspozycyjnym" zaznacza deput. Pichler konieczność niemieckiego języka państwowego, bez którego jedność Austryi będzie rozbitą.

Wskazując na ustawę w sprawie rozdrabniania posiadłości włościańskich, dep. Pichler zapytuje prezydenta ministrów, jakiego przestępstwa lub téż zbrodni dopuszcza się ten, który niejako z profesyi czy téż ze zwyczaju rozbija państwo. Pyta téż p. Pichler, czy może ostatnie wypadki przedstawiają dla Austryi tak dalece szczęśliwe widoki na przyszłość, czy są tak pocieszające — iż można się powazyć na zahazardowanie patryotyzmu tak wiernego narodu, jakim jest niemiecko-austryacki?

Dep. Zucker przeczy twierdzeniom dep. Plenera i Pichlera, jakoby wytworzenie królestwa czeskiego równało się rozkładowi państwa, gdyż Austrya pomimo to istnieć będzie, a o utworzenie państwa zachodnio-słowiańskiego wcale tu nie chodzi. Zamiast twierdzić coś podobnego, lepiéj starać się o porozumienie.

Izba w imieném głosowaniu 138 przeciw 129 głosom uchwaliła fundusz dyspozycyjny. Poprzednio jednak oświadczył hr. Taaffe, iż rząd według najlepszéj swéj wiedzy i sumienia stara się o rozbicie, ale raczéj o skonsolidowanie państwa. Użył on wszelkich zabiegów celem przygotowania tego, aby wszystkie żyjące pod berłem austryackiém ludy żyły swobodnie.

Do miłości i pojednania nie można nikogo zmusić — ale rząd nie zwątpił, owszém spodziewa się tego, że powiedzie mu się przywieść do skutku pojednanie a przynajmniéj porozumienie.

Nie rząd więc, ale inni starają się o rozbicie państwa, które jednak zbyt mocno stoi, aby powieść się mogły podobne zakusy. Minister chętnie przyjmuje zaręczenie o patryotyzmie niemieckich Austryaków — ale i reszta ludów Austryi przelewała krew swą za państwo i cesarza, a w razie potrzeby nie cofnie się przed nowemi poświęceniami.

(Poklask).

Wiedeń, 10 marca. Dziś odbyło się zgromadzenie wybitnych obywateli z wszystkich okręgów Wiednia, na którem wygłosili mowy między innymi i pp. Chlumetzki i rektor uniwersytetu Süss. Zgromadzenie potępiło dążenia antisemitów, wzywając wyborców do jednomyślnego zwalczania antisemityzmu przy wyborach miejskich.

Wiedeń, 9 marca. „Neue freie Presse" przeczy pogłoskom o powrocie do Serbii ekskrólowéj Natalii i dawniejszego metropolity Michała, uważając jednak pogłoski te za charakterystyczne dla obecnéj opinii publicznéj w Serbii.

Wiedeń, 9 marca. „Polit. Korresp." publikuje ostatni rozkaz do armii króla Milana, żądający wierności dla nowego króla i posłuszeństwa w obec rejentów. Minister Tauszanowic wystósował do prefektów okólnik, wzywając ich do jaknajściślejszéj bezstronności i szacunku dla konstytucyi.

P.-szt, 9 marca. Sejm obradował w dalszym ciągu nad ustawą obronną. Deputowany Eoetvoes i Zentkivalyi krytykowali paragrafy 24 i 25. Eoetvoes zrobił zarzut, że członkowie rodziny cesarskiéj głównie tylko wojskowe odbierają wykształcenie. Przewodniczący sejmu udzielił mu za to nagany, wskazując wśród ogólnych oklasków na osobę zgasłego arcyksięcia Rudolfa, jako na przykład zupełnie przeciwnego wykształcenia.

Peszt, 9 marca. Komisya komunikacyjna zatwierdziła projekt regulacyi Cisawy, czyniąc w nim liczne zmiany — a przedewszystkiém zuoszące odpowiedzialność członków stowarzyszenia Cisawy za pozaciągane pożyczki. Ministrowie Tisza i Baross zgodzili się na poczynione przez komisyą zmiany.

Białogród, 9 marca. Król Milan wystósował depeszę do cesarza Franciszka Józefa, dziękując mu gorąco za życzliwość dla Serbii i polecając mu syna swego, króla Aleksandra I. Odpowiedź cesarza przyrzeka życzliwość dla nowego króla i całego kraju w bardzo serdecznych wyrazach.

Białogród, 9 marca. Wciąż nadchodzą z głębi kraju telegramy, witające nowy rząd. Dzienniki w swych artykułach nadzwyczaj sympatycznie wyrażają się o Milanie, tudzież proszą Boga o błogosławieństwo dla Aleksandra I.

Wczoraj w obecności rejentów ministrowie złożyli przysięgę, poczém udali się do króla Milana. Trwałość obecnego stanu rzeczy zdaje się już zabezpieczoną.

Stronnictwo liberalne zwołało wiec na dzień 17 marca w celu zastanowienia się nad dalszém stanowiskiem stronnictwa.

Zofia, 9 marca. Wczoraj przybył tudotąd ks. Ferdynand.

Bern, 10 marca. Gubernator Lugano wzbraniał się uwolnić pewnego nieprawnie aresztowanego radykalisty mimo stanowczego żądania pułkownika Borela. Wskutek tego udał się bataljon wojsk zurychskich do gmachu prefektury i począł go zajmować gwałtem, co spowodowało uwolnienie aresztowanego.

Rzym, 9 marca. Parlament rozpocznie na nowo posiedzenia w dniu 18 b. m.

Rzym, 9 marca. Gazeta urzędowa publikuje listę nowego ministerstwa.

Rzym, 9 marca. Król podpisał dekreta, mocą których przyjęte zostają wnioski o dymisyą ministrów pp. Grimaldi, Perazzi i Saracco — w których miejsce wstępują, jak wiadomo, pp. Doda, Giolitti i Finali. O godzinie 7-méj wieczorem nowi ministrowie składali przysięgę przed królem. — Z ministrów pp. Bertole, Finali i Boselli należą do centrum — pp. Crispi, Zanardelli, Micelli, Brin, Doda i Gioletti do dawniejszéj lewicy.

Rzym, 10 marca. Nowi ministrowie rozpoczną urzędowanie po odbyciu się dzisiejszéj narady gabinetu. — Parlament ma odroczyć swe posiedzenia po naradach nad zmianami w budżecie.

Rzym, 10 marca. Dziś w południe uczuto w Akwili silne trzęsienie ziemi, które jednak nie sprawiło zaburzeń.

---

* *Komisya* dla reformy administracyjnéj w K. Księstwie Poznańskiém rozszerzyła podobno znacznie na wieczornem posiedzeniu sobotniém projekt, uchwalony przez Izbę panów. Księstwo ma otrzymać ordynacyą prowincyonalną; sejmiki powiatowe obejmują administracyą spraw komunalnych. Także pierwsze wybory do rady prowincyonalnéj i do wydziału owodowego odbywać się będą w nowo mającym powstać wydziale prowincyonalnym. Minister Herfurth oświadczył się przeciwko tym wnioskom, które pochodziły od wolno-konserwatywnych członków komisyi. Mimo to jest nadzieja, jak pisze „Lib. Korr.," że rząd zgodzi się na wnioski Izby poselskiéj.

Nowe prawo spółkowe.

(Napisał ksiądz Wawrzyniak ze Śremu.)

(Ciąg dalszy).

Załatwiwszy się w numerze 47 „Kuryera" z najważniejszą nowego prawa spółkowego sprawą odpowiedzialności nieograniczonéj i ograniczonéj i przyznawszy, iż dopuszczenie ostatniéj jako zaletę projektu rządowego uważać należy, — szczegółowo zmiany, jakie nowe prawodawstwo ma zaprowadzić, z uwzględnieniem uchwał VII komisyi parlamentu, zapadłych w pierwszém czytaniu — rozbierzemy.

Pierwszy z dziesięciu rozdziałów projektu rządowego traktuje o zakładaniu Spółek w ogóle.

Komisya załatwiła się z tymże rozdziałem od 15 do 18 stycznia r. b. w czterech osobnych posiedzeniach. Najwięcéj nas zajmuje § 3, decydujący co do firm Spółek. Firma ma być wzięta od przedmiotu przedsiębiorstwa, któremu Spółka ma służyć i winna mieć dodatek: Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht resp. Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht. Na pytanie, czy wolno będzie Spółkom przyjmować polskie firmy, nie odpowiada paragraf ten wyraźnie przeczącо, za to przy dzisiejszym prądzie, zdaje się, wymagać sąd będzie dodatku w niemieckim języku i można się naprzód cieszyć na szumny tytuł dyrektora Banku Ludowego w Sremie Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht. Będą to prawdziwe dziwolągi językowe te firmy naszych Spółek.

Firma nie powinna mieścić nazwisk osób, a winna się odróżniać od firm istniejących już w téj saméj miejscowości.

Paragraf 4-ty wymagający dla Spółki przynajmniéj 7-miu członków. Komisya zatrzymała, a przy wymaganiach statutu w § 7 II zmieniła tak, iż statut winien określić najmniejszą ilość udziału członków jako też wpłaty na udział, których składanie, dopóty nie wyniosą jednéj dziesiątéj udziału, co do kwot i czasu ściśle ma być oznaczone.

Do § 8 wtrącono ustęp, iż statutem określone być ma, jeżeli pozyskanie i zatrzymanie członkowstwa przywiązanem by było do pewnéj siedziby członka.

Tenże § 8 zawiera w ustępie drugim ważny zakaz rozszerzenia czynności Spółek *pożyczkowych* na nieczłonków i to wedle § 77 „Projektu" pod grozą rozwiązania Spółki.

Zakaz ten nie jest uzasadniony. Dotyczy on wprawdzie tylko Spółek pożyczkowych — najbardziéj zresztą rozpowszechnionych, ale Spółki te bynajmniéj na tak wyjątkowe traktowanie nie zasłużyły. Spółki pożyczkowe muszą koniecznie dla zaspokojenia potrzeby kredytu swych członków brać pieniądze od nieczłonków; muszą też kapitały swe, chwilowo zbytnie i leżące po kasach bez procentu lokować u nieczłonków, gdyż inaczéj zadaniu swemu odpowiedzieć nie potrafią. Musi też być wolno celem uzyskania dogodnego dla członków kredytu, wytwarzać Banki centralne jako zbiorniki zbytnich kapitałów i pośredniki w uzyskaniu potrzebnego kredytu, których ewent. akcye Spółki rozbierają.

Paragraf ten grozi mieczem Damoklesa Spółkom i tém się tłómaczy agitacya Spółek niemieckich przeciwko temu paragrafowi — odnośna uchwała sejmu Spółek w Erfurcie oraz wysyłanie odnośnych do parlamentu petycyi.

To téż nie pragnąc bynajmniéj, aby Spółki zamieniły się w instytucye bankierskie i spekulacyjne, wypowiadamy życzenie, aby paragrafowi 8 nadano takie brzmienie, iżby Spółkom bez obawy wolno było o tyle z nieczłonkami pracować, o ile tego interes członków wyraźnie wymaga.

Paragraf dziewiąty przykazujący, aby Spółka każda miała zarząd i radę nadzorczą — w przypadku, gdy do Spółki należą, lub takową tworzą Spółki zapisane, zezwala, iż do zarządu i rady wybrać można członków tychże Spółek w ogóle, a nie koniecznie, jak projekt rządowy wskazywał, członków zarządu tychże Spółek.

Sporną i zawiłą kwestyą stanowiła sprawa powstania i ustania członkowstwa. Podług paragrafu 2 obowięzującego prawa z dnia 4 lipca 1868, wystarcza do wstąpienia na członka Spółki, piśmienne oświadczenie członka, do którego przystępuje ze strony Spółki — przyjęcie. W ogóle sprawa przyjęcia jest dotąd rzeczą prywatnego kontraktu bliżéj statutami Spółki określoną. Do wystąpienia zaś potrzebne jest statutami szczegółowo przepisane wypowiedzenie członkowstwa. Ani wstąpienie, ani wystąpienie nie podlega jako wewnętrzna sprawa Spółki kontroli sądowéj. Wprawdzie zarząd obowiązany jest podawać sądowi członków nowych i ustępujących; tenże jednak uwiadomień takich dokładniéj nie sprawdza. Ztąd pochodzi, iż często listy sądowe są nieścisłe, i zdarzało się nieraz, iż podani do sądu członkowie w razie bankructwa Spółki potrafili usunąć się od odpowiedzialności, wykazawszy, iż formalnie członkami nie byli, chociaż może brali udział w zebraniach, a nawet pobierali dywidendy. Tonich, a nawet pobierali dywidendy. Toniach, a nawet pobierali dywidendy. To też pożądaną była zwłaszcza wierzycielom Spółek pewna wiadomość, kto właściwie do Spółki należy i za nią odpowiedzialność ponosi. Zamiast jednak postarać się o to, aby zarządy jak najściśléj i najprawdziwiéj listy członków prowadziły, projekt, co téż i komisya znaczną większością głosów § 15 przyjmując uznała, — ścią głosów § 15 przyjmując uznała, — członkowstwo czyni zależném nie od wstępującego, ani przyjmującego, ale od czynnika zupełnie nowego, t. j. od sądu, który zapisaniem członków do rejestru albo członkowstwo nadaje, albo je odbiera.

Skoro projekt rządowy taki sposób załatwienia sprawy pogodził z poczuciem prawnem w ogóle, trudno mu nie przyznać praktyczności, a opozycya Spółek niemieckich chyba teoretyczną ma wartość.

O przyjęciu członka wedle § 15 sąd uwiadomi tak wstępującego członka jak i Zarząd. Oryginalną deklaracyą członka co do wstąpienia zachowuje sąd.

Paragraf w końcu 16 wypowiada, iż zmianę ustaw, albo czasu trwania Spółki może tylko walne zebranie uchwalić i to, jeśli statuta inaczéj nie zastrzegły większością trzech czwartych obecnych członków. Uchwały walnego zebrania ogłosi sąd, jeśli dotyczą firmy i siedziby Spółki lub formy ogłoszeń Spółki jako też publicznych pism, jako organów Spółki. Uchwała walnego zebrania dopiero po zapisaniu jéj do rejestru sądowego nabiera mocy prawnéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z naszéj biedy.

Pod powyższym nagłówkiem otrzymała „Gazeta Tor." następującą korespondencyą z Chełmna:

„Pan minister Gossler kilkakrotnie w sejmie oświadczył, że nic nie ma przeciw prywatnéj nauce języka polskiego i że w ogóle żadnych wrogich zamiarów przeciw narodowości naszéj nie żywi. Taka jest teorya, a teraz zobaczymy, jak się dzieje w praktyce. Tutejsi nauczyciele, zwłaszcza protestanccy, oczywiście opierając się na zasadach upaństwowionéj moralności, gorszą się tém, że dzieci czytać po polsku umieją. Dla tego niektórzy z nich odbywają rewizye książek przyniesionych do szkoły, a biada dziecku, jeśli między niemi znajdzie się elementarz polski. Niedawno temu rektor tutejszy Katluhn przy podobnéj rewizyi znalazł elementarz u córki robotnika Owsińskiego i mimo prośby ojca, aby mu go zwrócił, nie uczynił tego, zastaławszy się tém, że go musiał do rejencyi w Kwidzynie posłać. Ale czy to wolno panom nauczycielom tak sobie z cudzą własnością postępować? Nie można ich ganić, gdyby dzieci karcili dla tego, że w czasie lekcyi w polskim elementarzu czytały, ale to tu nie miało miejsca; zabrano po prostu elementarz dla tego, że się między książkami dziecka znalazł.

Ale idą jeszcze i dalej. Ten i ów zakazuje im w domu mówić po polsku, pan rektor Katluhn zaś uwziął się na to, aby dzieci od chodzenia na polską naukę przygotowawczą do pierwszéj komunii św. odciągnąć. Ale czy nie widzi, że tém samém wdziera się w prawa rodziców i Kościoła? Czy może sądzi, że on jako protestant lepiéj wie, jak dzieci do Sakramentów św. przysposobić, od księży naszych?

Co się zaś zeszłego poniedziałku działo, jest prawie nie do uwierzenia, a jednak rzeczywistym faktem. O godzinie ½4 wybrał sobie 6 dziewczynek i kazał im iść za sobą na policyą. Dzieci drżały ze strachu, nie wiedząc, co się z niemi stanie. Tu pod zagrożeniem karą, gdyby nie powiedziały prawdy, zaczęto je badać, każde z osobna, kto im dał elementarze, kto je nauczył czytać po polsku. Odpowiedzi wypadły różnie. Jedne dzieczynki oświadczyły, że im elementarze rodzice kupili, drugie, że im je podarował ksiądz proboszcz. Indagacya była tak szczegółowa, że nawet się pytano, czy on sam im książeczkę wręczył, czy też inny ksiądz. Co do drugiego punktu, dowiedziała się policya, że czytać dzieci nauczyły tak zwane przez p. Windthorsta nieusuwalne inspektorki szkólne, to jest matki; w jednym przypadku wykazało się pono, że téj zbrodni dopuściła się 13 letnia koleżanka.

Bardzo też ciekawy był pan inkwizytor, co im ksiądz w czasie nauki powiada. Odpowiedź jednostajnie brzmiała: uczy nas katechizmu. Ale co więcéj wam mówi? wyznacie prawdę! — Tu już dzieci nie umiały nic odpowiedzieć, były jednak takie, które wykryły, że czasem ksiądz i z historyi biblijnéj im coś opowiadał. Nareszcie zapytano się, czy ich też ksiądz czytać nie uczy? — Odpowiedź brzmiała: nie. — Może co do tego byłby się pan kamelarz Fischbach — bo temu przeprowadzenie śledztwa polecono — najlepiéj wprost u naszych księży poinformował. Jeden z nich przy rozpoczęciu tegorocznéj nauki żalił się przedemną, że dzieci coraz mniéj wiadomości i zrozumienia rzeczy religijnych ze szkoły przynoszą, że niektóre

tak są stępione umysłowo, że już tylko mechanicznie coś im wpoić można i że czas przygotowania do Sakramentów świętych, gdyby stosunki na to zezwalały, powinienby być jeszcze raz tak długi niż obecnie. Kiedy więc księża nawet przepisanego pensum katechizmu przebrać nie mogą należycie, jakże mieliby czas znaleść jeszcze i na uczenie czytania? To powinno być zadaniem szkoły, a kiedy ona tego nie czyni, oczywiście wychowanie religijne dzieci niepowetowane szkody ponosi i byłoby jeszcze gorzéj, gdyby sumienni rodzice braków nie uzupełniali.

W całéj powyższéj już i tak niezwykléj inkwizycyi uderza ta okoliczność, że przedstawiciel policyi nalegał na dzieci, mianowicie na Anastazyą Szarafińską, córkę posługacza w korpusie kadetów, żeby do niemieckiego oddziału się przyłączyła, mówiąc kilka razy do niéj dobitnie: du musst in den deutschen Unterricht gehen. Tego samego domagał się rektor, ale tak w szkole, jak na policyi dziewczynka stanowczo odpowiadała — podobnie i inne dzieci: ich gehe nicht, ich bin polnisch.

Przeciw takiemu postępowaniu przemawiają względy pedagogiczne, religijne i moralne. Nauczyciela to rzeczą działać na rozum i serce dziecka, rozwijać utajone tak zarodki prawdy i cnoty; dla téj też przyczyny odbiera fachowe wykształcenie: czy teraz policyant ma być uważany za zdatniejszego do osiągnięcia wspaniałych tych celów? A czy to celem godziwym, domagać się od dziecka i to z całym aparatem zastraszenia, żeby ten język, którym mówi z rodzicami, w którym się w domu i kościele modli, uznawało jako coś złego, od czego koniecznie odwrócić się należy? W czwartém przykazaniu bożém uczy się dziecko, czcić i słuchać rodziców i przełożonych duchownych przynajmniéj tyle, co przełożonych świeckich i nauczycieli, a tu ci ostatni, jeszcze za pomocą policyi, mają buntować dziecko przeciw rozporządzeniom rodziców i kapłanów, którzy je przygotować chcą do najważniejszego w życiu aktu religijnego, to jest do przyjęcia pierwszéj komunii świętéj w języku ojczystym. Coby powiedziano na to, gdyby w podobny sposób kapłan buntował dzieci przeciw rozporządzeniom nauczycieli? Gdzie zostanie wolność sumienia, na którą protestanci tak wielki przycisk kładą, jeżeli dziecko wbrew swemu sumieniu i woli tych, których Bóg słuchać mu kazał, ma być nagięte do słuchania prawd boskich w języku mniéj mu znanym, nie przemawiającym do jego serca i często nawet z winy samych nauczycieli wstrętnym dla niego?

Kościół katolicki nie jest żadną instytucyą państwową, nie jest niewolnikiem ni carów, ni królów, ale jest wolną oblubienicą Jezusa Chrystusa. A Chrystus posłał sługi swoich z wesołą nowiną do wszystkich narodów, nie żeby im może narzucali język państwowy, łaciński lub grecki, ale żeby w ich własnym języku do nich przemawiali, bo w tym celu odebrali dar języków przez Ducha św. To też Kościół zawsze szanował i szanuje język swych dzieci i jeżeli gdzieś wątpliwość zachodzić może, w jakim języku prawd bożkich nauczać należy, o tém rozstrzygają nie nauczyciele świeccy, a tém mniéj protestanccy, nie policyanci, ale jedynie kapłani, Biskupi a w najwyższéj instancyi Papież, wysłuchawszy samych interesowanych w téj sprawie. Niech nasi przeciwnicy będą pewni, że tych zasad ani Biskup Kopp się nie wyprze.

Najstraszniejszy cios, przypuszczam że bezwiednie, szkolni germanizatorowie *à tout prix* zadają moralności. Wiadomo, że dzieci zwykły wielkość przewinienia mierzyć wielkością kary i strofowania. Otóż niektórzy nauczyciele mają ten zwyczaj, że ciągle dzieci karcą za mówienie po polsku, czasem nawet zakazują im rozmowy z rodzicami i modlitwy w tym języku. Jeżeli do tego jeszcze dla języka polskiego ciągną je przed policyą zupełnie tak, jak to się dzieje w przypadkach kradzieży, czyż one nie muszą wnioskować, że ten język polski nauczyciele za coś bardzo złego uważają i nawet za większe przestępstwo od saméj kradzieży, bo częściéj i z większą gorliwością przeciw niemu występują, niżeli przeciw téj zbrodni? Ale że ostatecznie nigdy nie potrafią w siebie wmówić, żeby ten język, który w domu i w kościele używają, rzeczywiście miał być tak strasznem złem, czy tedy łatwo w ich głowach nie może powstać mniemanie, że kradzież i inne występki nie są tak wielkiém złem, jak im to przedstawiają. Ja przynajmniéj nie umiem sobie inaczéj wytłómaczyć wiele zjawiska, że od czasów gwałtownego germanizowania i niemieckiego wykładu religii liczba t. z. zaniedbanych dzieci od roku do roku w zastraszający sposób się zwiększa. Powiadał mi niedawno temu proboszcz miejscowy, że kiedy dawniej wyjątkowo tylko musiał wygotować metrykę dla dzieci w wieku lat 12 do 15, oskarżonych o przestępstwa, w ostatnich latach sam pierwszy pan prokurator toruński żądał ich rocznie przynajmniéj 15. Czasem tworzą się całe bandy złodziei i rozbójników młodych. Przed tygodniem tylko oddano chłopca 13-letniego Brunona Sch. do domu poprawy w Oliwie, ponieważ mu dowiedziono sądownie tyle kradzieży, ile lat liczy, a znający stósunki twierdzą, że on tych kradzieży 10 razy więcéj popełnił. Kiedy na to zwracamy uwagę, apatrując w tém tylko niechęć do języka niemieckiego, niechże tedy spytają się statystyki, ta im kłamać nie będzie.

Jestem przekonany, że gdyby p. minister Gossler dał sobie raz czas wniknąć i zagłębić się osobiście w ten przedmiot i nie spuszczał się tylko na referaty, które go dochodzą z prowincyi, mimo braku sympatyi dla polskiego języka, nigdyby na takie jego prześladowania niezezwolił, bo czyli to, com powyżéj podług prawdy przedstawił, zgadza się z jego publicznie wypowiedzianą zasadą, że nic nie ma przeciw prywatnemu kształceniu się w języku ojczystym? a już w żadnym razie zgadzać się nie mogą z jego intencyami opłakane skutki, które ta germanizacya à outrance za sobą pociąga.

Jak wam jeden z waszych korespondentów niedawno temu donosił, zakazano handlarzowi tutejszemu Flatowi sprzedaży kalendarza chełmińskiego, gdyż wydział okręgowy w Kwidzynie osądził, że jest to książka niebezpieczna, mogąca ostabić miłość do cesarza i kraju. Flat nie założył rekursu, bo myślał, że wszystko byłoby napróżno wobec takiego usposobienia władzy. Tymczasem stało się coś nieprzewidzianego. Pod dniem 1 marca odebrał od p. prezesa Massenbacha pozwolenie na sprzedaż 5 poprzednio nadesłanych książek z tém nadmienieniem: „równocześnie zezwalamy na sprzedaż książek wzbronionych naszém rozporządzeniem z dnia 17 stycznia r. b.“ t. j. właśnie wspomnianego kalendarza. I tak stoim przed tém dziwném zdarzeniem, że książka, która urzędowo skonstatowana została jako niebezpieczna i moralne zgorszenie sprawiająca, za pozwoleniem władzy publicznie może być sprzedawana.

Mowa ks. dr. Stablewskiego

wypowiedziana w Izbie poselskiéj przy obradach nad etatem wyznań w dniu 8 marca.

MP.! Panowie ministrowie Gossler i Scholz wyrazili się w rozporządzeniu z dnia 24 czerwca roku zeszłego, wystósowaném do wszystkich rejencyi, że „ustawa ma na celu skuteczne ulżenie ciężarów szkoły ludowéj, że fundusze tytułu etatowego z rozdziału 121 mają i nadal bez zmiany być używane na dotychczasowe cele.“ Powiedziano tam daléj, „że nie jest to zamiarem królewskiego rządu cofać lub obcinać te odwołalne zapomogi państwowe jedynie z tego powodu, ponieważ odnośnym osobom, obowiązanym do utrzymania szkoły, przez wykonanie ustawy zkądinąd dostała się w udziale odpowiednia ulga w ciężarach szkólnych.“

W komisyi oświadczono także, „że cofanie zapomogi państwowéj z rozdziału 121 tytułu 27 ze strony królewskiego rządu odbyło się w liberalny sposób.“ Zapatrywania tego w żaden sposób podzielić nie możemy, a przynajmniéj o ile chodzi o obwód rejencyjny poznański. Z zapomogi państwowéj z tego rozdziału uznano na obwód rejencyjny poznański 171,678 m. w przyszłości za wycofalne, choć, co prawda, w rozdanych przedwczoraj wykazach jest tylko mowa o 161,675 m. W obwodzie rejencyjnym bydgoskim postąpiono hojniéj i wyznaczono tylko 14,161 m. jako wycofalne.

Mości Panowie! Napróżno łamiemy sobie tu głowę nad przyczyną tego nieproporcyalnie wielkiego wycofania zapomogi państwowéj dla rejencyi poznańskiéj. Stósunki są tutaj takie same jak w rejencyi bydgoskiéj, a tam cofnięto ze wszystkich zapomóg państwowych tylko dwunastą część tego, co ujęto W. Ks. Poznańskiemu. Bezustannie téż dochodzą nas skargi o cofanie zapomogi państwowéj w rejencyi poznańskiéj. Taką samą skargę mogę i ja przedłożyć odnośnie do miasta Wrześni, gdzie mieszkam, tak samo Szamotul, Śremu i t. d. Pytam więc, czy mają może takie szkoły w rejencyi poznańskiéj dotacye z martwéj ręki? Zdarza się to jedynie w najrzadszych wyjątkach. Lub czy nie wiadomo królewskiéj rejencyi w W. Ks. Poznańskiém, że przy systemie repartycyi podatków szkólnych na podstawie skombinowanych podatków gruntowych, budowlowych i procederowych z podatkami klasycznemi i dochodowemi podwaja a nawet potraja się pozornie niska stopa procentowa u téj klasy płacących podatki? Przy podatkach klasycznych i dochodowych oblicza się przecież już dochód z procederu, gruntów i budynków. Przytoczę przykład z mojéj gminy; płacimy 82 proc. podatku szkólnego. Inaczéj ta rzecz przedstawia się dla właścicieli gruntu albo budynków, którzy znowu płacą 82 proc. z dochodów raz już opodatkowanych, dochodów na cele szkólne, a że budynki i grunta u nas przeciętnie biorąc do połowy są obdłużone, płacimy przeto znowu przynajmniéj połowę niesłusznie za wiele. Przy repartycyi zatem wynosi podatek szkólny co najmniéj 250 proc. Zachodzą atoli w gminach przypadki, gdzie na podstawie téj miary pojedyńcze osoby są przeciążone nie do uwierzenia, czego mogę dowieść Panom liczbami. We Śremie n. p. płaci pewien właściciel domu 9 m. klasycznego a 80 m. szkólnego podatku.

(Słuchajcie!)

Tak jest istotnie. Inny płaci 12 m. podatku klasycznego a 61 szkólnego; inny znowu 18 m. klasycznego, 99 m. szkólnego; inny jeszcze 48 klasycznego a 183 m. szkólnego.

(Wołanie).

Tak jest, jest to istotnie faktem. Zupełnie biedni ludzie, u których zastósowany bywa fingowany podatek klasyczny jako system repartycyi, a zatem 1,50 m., płacą podatku na szkołę 17 m.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Mości Panowie! czyż rejencya w Poznaniu nic o tych stosunkach nie wie? czyż nie wie o tem, że właśnie w wych rodzinnych stronach największe w ostatnim lat dziesiątku do gmin szkólnych postawiono wymagania? czy nie wie może rejencya poznańska nic o tem, że wskutek kosztownych budowli szkólnych i wzmagania się z każdym rokiem liczby nauczycieli gminy nasze prawie się zrujnowały? Nie może także być poznańskiéj rejencyi tajnem, że niestety właśnie gminy z polską ludnością ubożeją z każdym rokiem. A przyczyną tego, M. P., jest niestety właśnie to, że rok w rok część naszego majątku w podatkach państwu spłacamy a nic od państwa napowrót nie odbieramy.

(Wielka prawda! z ław polskich).

Bo i gdzież mamy polskich urzędników u nas? Jeżeli przesadzają do naszych katolicko-polskich gmin szkólnych katolickich urzędników, to należą zwykle wyżsi urzędnicy do osób najwyżéj opodatkowanych w gminie szkólnéj i odczuwają mocno nacisk ciężarów szkólnych u nas. W mojem mieście rodzinnem u. p. płaci bezpośredni urzędnik państwowy podatku na szkołę drobnostkę 570 marek rocznie!

(Słuchajcie! słuchajcie!)

M. P. postępowanie rejencyi poznańskiéj najjaskrawiéj wykazuje się z listu, który przedwczoraj odebrałem ze Śremu. Sprawa to rzeczywiście interesująca, rzucająca światło na traktowanie gmin naszych przez rejencyą poznańską, przy zmniejszaniu lub znoszeniu pieniężnych subsydyów państwowych.

W mieście Śremie płacono aż do przeszłego roku szkólnego podatku 90 procent, 50 procent podatku gruntowego i budowlanego i 40 procent procederowego. Teraz po ogłoszeniu ustawy o podatkach szkólnych, miasto żeby gminy były doznały ulgi, ciężary szkólne wzrosły aż do 130 procent.

(Słuchajcie! w centrum i ławach polskich).

Stało się to po prostu dla tego, że poznańska rejencya zniżyła dotychczasowe subsydyum z 6000 marek na 2592. Gmina szkólna jest więc obecnie jeszcze we wiele gorszem położeniu aniżeli przed ogłoszeniem ustawy. A przecież w owéj gminie próc 130 procent szkólnego podatku płacić trzeba 198 procent podatku komunalnego i 50 procent dodatku do utrzymania Kościoła; w obec tego niepojętą jest rzeczą, jak rejencya poznańska mogła gminie śremskiéj uszczuplać subsydyum państwowe.

Po wsiach smutniejsze jeszcze są stósunki. W miastach żyją przynajmniéj ludzie inteligentni i przemyślni, którzy w takich przypadkach udają się ze zażaleniami do rządu — którym czasem dopiszą podania i wyrobią subsydya dla gmin. Na wsi rzadko kiedy kto się o chłopa upomni. Duchowni nie zawsze niestety znajdują się w nadzorach szkólnych. Chłop sam przecież nie zna dostatecznie niemieckiego języka, aby mógł umotywować swe zażalenia, a w ten sposób gminy wiejskie w nieznośne wpadają położenie. Chłop biernie płaci tam ostatnie swe grosze — popada w największe długi, a w razie ostateczności emigruje. Mości Panowie, jeżeli tu na śląkim dworcu zapytacie emigrujących o przyczynę wychodztwa — a zdołacie wzbudzić w nich zaufanie — to odpowiedzą wam oni, że opuszczają kraj dla szkoły; dla téj szkoły, która nie dba o ich język — która niszczy ich dzieci, a na którą na dobitkę niemożliwe opłacać muszą podatki.

(Wielka prawda!)

Przy takiém położeniu rzeczy poznańska rejencya w całéj monarchii największe rób oszczędności przez zmniejszenie dawniejszy h subsydyów państwowych! Poczną tu gminom wtedy może dopiero pomagać, kiedy już będą zrujnowane. Wszakżeż jednak powiedział nam tu p. minister, że stać się to ma wcześniéj, nim w tem sposób wypróbowaną zostanie podatność gmin. Kwestya ta stała się u nas tak palącą, gniecie u nas ludność do tego stopnia, że muszę poprosić tu rząd królewski, aby zechciał rejencyi poznańskiéj wyraźnie wyłuszczyć intencye tu wyrażone i spowodował ją, aby zwróciła gminom cofnięto subsydya. Jeżeli miastom naszym dopomożecie dostatecznie z dotacyjnego funduszu, jeżeli stósownie do rządowego projektu dopomożecie gminom wiejskim, to właśnie u nas zadośćuczynicie tylko sprawiedliwości wyrównującéj.

M. P. w obec takiego położenia wiejskiéj ludności niszczonéj przez szkólne podatki, w obec tego, że my w gminach naszych nic już (wskutek ustaw antypolskich) prawie nie mamy do powiedzenia w sprawie obsadzenia miejsc nauczycielskich — będziemy się tutaj teraz starać o usunięcie nieznośnego stanu i głosować będziemy za projektem rządowym.

Głosować będziemy zarazem jednak i za uchwałami powziętemi przez komisyą w sprawie nauczycielek.

(Brawo!)

Wniosek Huenego.

Berlin 9 marca.

Deputowany baron Huene stawił wczoraj, poparty przez centrum, wniosek podatkowo-polityczny, który wielkie wzbudził zajęcie w prasie wszystkich stronnictw. Wniosek zawiera zasadę, za którą oświadczają się już od lat wielu wszystkie prawie stronnictwa, i to: o przekazanie gminom odnośnie powiatom połowy gruntowych i budowlanych podatków. Przeciwko téj zasadzie, wyrażanéj od dawna przez katolickie stronnictwa, nie ma nic do nadmienienia, przeciwnie wiele przemawia za nią, bo jeżeli n. p. teraz zbywające pieniądze nie zostaną przekazane gminom, powstanie zupełnie uzasadniona obawa, że je znowu kartel wyda na marne.

Oto zasada wniosku, któréj każdy wyborca przyklaskać może. O wszystkich innych uchwałach niejednoby powiedzieć można. Nie upatrujemy w nich nic doskonałego, dostrzegamy w nich nawet podejrzane punkta, ależ trzeba wres cie zabrać się do dalszego uwolnienia gmin obciążonych przez podatki, a inicyatywa w téj sprawie jest zasługą śląkiego deputowanego, który w centrum od dawna już z zamiłowaniem i znajomością rzeczy przedkładał finansowe sprawy.

Ale przypatrzmy się wnioskowi bliżéj. Z zasady żąda on, aby połowa gruntowych i budowlowych podatków, którą dotąd państwo chowało do własnéj kieszeni, przekazaną została powiatom (we wschodnich prowincyach) albo gminom (w zachodnich) na opłacanie obciążających je wydatków. Ponieważ podatek gruntowy przynosi obecnie 40 a budowlowy $31^1/_2$ miliona, przeto wynosiłaby przekazana gminom połowa okrągłe 36 milionów. Państwo traciłoby zatém tę sumę dla swych celów. Czy atoli państwo będzie mogło znieść to ograniczenie bez szkody dla własnego gospodarstwa? Zdaje się, iż tak jest, gdyż w to miejsce ma ono zatrzymać owe 23 miliony, które obecnie odliczać musi gminom na podstawie prawa Huenego. Państwo miałoby w takim razie do dopłacenia 13 milionów z własnéj kieszeni, a te pokryć się dadzą $8^1/_2$ milionami z nadzwyczajnych dochodów a resztę wziąć można z funduszu przeznaczonego na umorzenie długów. Ogół gmin przeto zyskałby rocznie podług wniosku 13 milionów więcéj, aniżeli dotąd.

Ale wniosek, tak jakim jest obecnie, zawiera jeszcze dalszą uchwałę, przeciw ko któréj podniosły się straszne głosy oburzenia w wolnomyślnéj prasie. Ustawa ta żąda, aby podatku gruntowego i budowlowego nie obciążano już na przyszłość dodatkami komunalnemi. Cóż to znaczy? Kto był właścicielem gruntu i budynków, płacił dotąd: 1) klasyczny czyli dochodowy podatek; 2) gruntowy i budowlowy podatek i 3) komunalny podatek. Ostatni podatek bywał pobierany tak od płacących podatki klasyczne jak i gruntowe, a u przemysłowców także od podatku procederowego. Wniosek żąda tedy, aby nie pobierano już więcéj dodatków komunalnych od podatków gruntowych i budowlowych. Wydatki komuny muszą jednak być pokryte. Jeżeli ta komuna nie będzie mogła pobierać podatków komunalnych od podatku gruntowego i budowlowego, tém większe będą podatki klasyczne i dochodowe.

Tutaj to występują przeciwnicy wniosku ze swojemi zarzutami. Mówią oni: już przez przekazanie gminom połowy podatków gruntowych i budowlowych otrzymują właściciele gruntów i budowli ulgę, ponieważ o tyle mniéj płacić potrzebują podatków komunalnych. Jeżeli już nie mają być pobierane żadne ciężary komunalne od podatków gruntowych i budowlowych, natenczas obciąża się tém więcéj płacących podatki klasyczne i dochodowe, a że to są biedniejsi ludzie, przeto uchwała ta działa uciemiężająco.

Aby samych tylko biedniejszych ludzi miała dotykać powyższa uchwała, trudno przyznać, gdyż osoby żyjące z procentów, kupcy, urzędnicy i t. d., którzy nie posiadają gruntów ani budynków, będą też wyżéj opodatkowani, ale przyznać należy, że i biedniejsze klasy, jak mali właściciele domów, rzemieślnicy, będą musieli płacić większe podatki komunalne, jeżeli ta uchwała przejdzie. Ale ponieważ centrum nie zmierza do wyższego opodatkowania biedniejszych warstw ludu, przeto postara się ono niewątpliwie o to, aby ta poboczna uchwała, w któréj jeszcze będzie się można porozumieć, tak została zmieniona, iżby owe następstwa dały się ominąć.

Widoczną zresztą jest rzeczą, że wniosek Huenego ma być pewnym rodzajem napomnienia dla rządu, aby wreszcie zabrał się do reformy podatków bezpośrednich. Gdy to wreszcie nastąpi, to przy organicznem ukształtowaniu przyczyn ciężar podatkowy będzie można rozdzielić we wszystkich kierunkach sprawiedliwiéj, aniżeli to się da uskutecznić dzisiaj.

O zagrodach włościańskich.

(Ciąg dalszy.)

Podobnie jak z „czcią,“ ma się rzecz i z „cnotą.“ Praca jest szkołą cnoty. Stałość zatrudnienia, stanowe odgraniczenie pracy od innych, rodzi pewne cnoty, które się tradycyjnie przechowują w pewnych stanach i są mu odpowiednie i właściwe. Tych cnót uczy się podlotek w zagrodzie włościańskiéj i bierze je młodzież na drogę żywota i przechowuje aż do grobowéj deski. Bo w zagrodzie włościańskiéj odbywa się prawdziwe wychowanie; osobiste węzły łączą gospodarza z domownikami i sługami.

To jest nieszczęściem fabryk i wielkich ndustryi, że nie ma tam ani własności ani solidarności, a każdy chodzi swojemi ścieżkami nie dbając o drugiego. A co gorsza, że młodzież nie mając opieki dziecięje, a narażona na wszystko złe nie ma sił, by się wybić i wyrobić na zacnego męża. Wielki przemysł atomizuje, mechanizuje, rozluźnia wszelkie węzły rodzinne i społeczne i wszelką karność, i nie zna nawet z imienia, co to Bóg, co obyczajność.

Owóż te moralne przymioty stanu włościańskiego są nieoszacowanéj wartości i godzi się ich bronić przed najazdem liberałów i socyalistów a szczególniéj przed tym ostatnim, który usiłuje właściwie ziemianina i rękodzielnika zrzucić do rzędu „wyrobników“ pod hasłem ogólnéj równości, która niczém innem nie będzie, jak tylko „równością nędzy.“

To pewna, że obyczaje i cnoty do stanu włościańskiego przywiązane są owocem historycznéj jego solidarności a tém samém drogocennym spadkiem przez tradycyą w łonie jego przechowanym. Niestety, nowoczesny duch rewolucyi począł i tutaj ujemnie działać i rozkładać te granitowe skały. Mimo to obyczaje ich byłyby się utrzymały, gdyby wadliwe liberalne ustawodawstwo nie było się gwałtem w nie wdzierało. Do tych gwałtownych ataków zaliczyć należy prawo wolnego podziału gruntów włościańskich, o którém śmiało można powiedzieć, że było jedną z głównych przyczyn upadku stanu włościańskiego. Dano chłopu wolność dzielenia ziemi na najdrobniejsze zagony, ułatwiono mu zakładaniem ksiąg hipotecznych możność zadłużania się a zniesieniem przepisów prawa spadkowego o zatrzymaniu zagrody w rękach rodziny zabito go finansowo, bynajmniéj nie chroniąc przed wyzyskiwaniem i lichwą. Od onego czasu objawia się upadek własności ziemskiéj, szczególniéj we wzrastającém zadłużaniu i w nadmiernem rozdrabnianiu małych gospodarstw.

Rzućmy chociaż pobieżnie okiem, a przekonamy się, w jak opłakanym stanie upadku i zupełnéj ruiny ekonomicznéj znajduje się stan włościański. Posłużymy się tutaj datami zaczerpniętemi z „tablic statycznych“ opracowanych z polecenia ministerstwa rólnictwa przez biuro c. k. statystycznéj centralnéj komisyi, a załączonych do stenograficznych protokółów rady państwa pod liczbą 70. Z rezultatów badań tejże komisyi o liczbie gospodarstw włościańskich corocznie na sprzedaż przymusową wystawionych i o sumach hipotecznych, jakie przy sprzedaży téj zostały ceną kupna pokryte a jakie zaś przepadły, wynikają następujące cyfry:

W roku	sprzedano	obciążonych długiem	Dług został: pokryty	nie pokryty
	gospodarstw	złr.		
1870	4666	16,768,268	9,497,385	7,270,883
1876	5577	20,249,574	12,470,272	7,779,302
1880	12,540	50,673,345	25,781,231	24,892,114
1882	12,229	26,703,389	20,152,299	16,551,090
1884	10,548	25,351.768	15,347.309	10,004,459

Jeżeli zaś porównamy stan obdłużania ciągłego ziemskiéj własności, jaki się odbywał od roku 1868 do 1882 we wszystkich krajach monarchii austryackiéj ze stanem obdłużenia ziemi w Galicyi, to z „tablic statystycznych“ taki nam się obraz przedstawi:

Nowe obdłużenia własności ziemskiéj od roku 1868—1882.

	We wszystkich krajach (tabl. 62. B. I. 2.)	w Galicyi (tabl. 52. B. I. 1.)
Drogą kontraktów	561,464,396 złr.	208,926,439 złr.
Drogą egzekucyi	26,124,764 „	17,066,683 „
Drogą spadku	11,657,134 „	1,265,447 „
W inny sposób	4,083,598 „	1,317.711 „
Razem:	603,320,432 złr.	228,586,380 złr.

Nowe obdłużenie wszelkiéj własności w Galicyi od r. 1868—1882. (Tabl. 56).

Miejska własność	88,896,698 złr.
Górnicza	3,109,396 „
Ziemska	226,586,380 „
Reszta	51 746,752 „
Razem:	362,330,296 złr.

Wszelka własność we wszystkich krajach monarchii austryackiéj od roku 1868 do 1882 według tabl. 66, została obdłużoną w wysokości 4,385,154,483 złr.

Z końcem roku 1884 stan zadłużenia w Galicyi był następujący:

(Tabl. 12. C. I. 1).

Ziemska własność	183,600.459 złr.
Miejska	57,713,928 „
Górnicza	363,837 „
Reszta	29,792,401 „
Razem:	271,570,624 złr.

Otóż stan zadłużenia Galicyi od roku 1868 w procentach dosięga 88,20 prc.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORESPONDENCYE.

Praga czeska, 8 marca.

(Zajścia w Serbii a prasa czeska. — Rozdech.)

(XX) Przewrót w Serbii w tutejszych rusofilskich kołach wywołał namiętny wybuch radości. „Narodni Listy" wczoraj sławiły z zapałem to rzekomą porażkę Austryi. Dziś jednak już poniekąd ochłodły. Przypomniały sobie bowiem, że z podobnym zapałem przywitały w roku 1885 rewolucyą płowdiwską a w r. 1885 abdykacyą ks. Aleksandra Battenberga, z czego jednak wcale nie skorzystała Rosya. To też dziś już mniéj się mnożą nad abdykacyą znienawidzonego Milana i demyślają się, że to może jednak nie jest tak świetném zwycięstwem Rosyi, jak im się zdawało wczoraj. „Narodnim Listom" wprawdzie zawsze przedewszystkiém chodzi o to, aby wyrządzić psotę Austryi i osłabić w narodzie czeskim przywiązanie do Austryi; atoli jeszcze bardziéj miłują Rosyą, i dla tego też na każdy wypadek zapatrują się nie ze stanowiska interesu czeskiego, lecz ze stanowiska rosyjskiego. W téj chwili wprawdzie jeszcze nie mamy depesz, donoszących o wrażeniu, jakie abdykacya Milana sprawiła w Moskwie; ale dzienniki rosyjskie w ostatnich czasach napadały na Ristica, a zawsze ostrzegają przed machinacyami ks. Bismarcka. Przypomniawszy sobie to „Narodni Listy", hamują się dziś w swych hymnach na cześć przewrotu w Białogrodzie.

Energiczną walkę przeciwko „realistom" podjął tutejszy katolicki dziennik „Czech". Potępiając coraz dosadniéj pana Masaryka i przyjaciół, doszedł wczoraj tak daleko, że oświadczył, iż żywioły katolickie utworzą osobne, odrębne od staroczechów stronnictwo, gdyby Staroczesi porozumieli się z „nihilistami." To ultimatum spowodowało wreszcie dzienniki staroczeskie do przerwania milczenia. Oświadczają one dziś, że nie uznawają wcale stronnictwa p. Massaryka i że zatém téż pogróżki „Czecha" nie mają żadnéj realnéj podstawy. W każdym razie z ciekawością trzeba śledzić dalszego rozwoju wypadków. Mogłoby się bowiem stać, że przy wyborach do sejmu krajowego oprócz kandydatów staroczeskich i młodoczeskich wystąpiliby jeszcze kandydaci stronnictwa katolickiego i „realistów", — a zatém, pomimowszy Niemców, cztery stronnictwa walczyłyby o mandaty poselskie! Rozmawiałem wczoraj z kanonikiem dr. *Karlachem*, który jest głównym inspiratorem „Czecha." Kanonik Karlach z wielką energią oświadcza, że stronnictwo katolickie jest zupełnie zorganizowane i gotowe wystąpić do walki przy wyborach.

W stanie zdrowia burmistrza dr. *Szulca* dotąd nie nastała stanowcza zmiana na lepsze.

O *Bozdechu* dotąd nie odkryto ani śladu.

Wiedeń, 8 marca.

(Wypadki białogrodzkie.)

(22) Wypadki białogrodzkie naturalnie absorbują tu całą uwagę, tak, że nie tylko rozprawy rady państwa, ale nawet węgierskie zapasy o ustawę wojskową zupełnie na bok ustąpiły. Dzienniki półurzędowe zapewniają na wyścigi, że abdykacya króla Milana nie sprowadzi żadnéj zmiany w zewnętrznéj polityce serbskiéj i że rejencya ściśle się trzymać będzie zasad, któremi się powodował król Milan.

Zapewnienia te oczywiście nie są tylko wypływem urzędowego optymizmu. Jeżeli król Milan od r. 1880 stanął po stronie Austryi, to z pewnością nie z jakiéjś sentymentalnéj sympatyi, lecz jedynie dla tego, ponieważ rozumiał doskonale, że tego wymaga interes Serbii. Jeżeli zaniechał wszelkich roszczeń co do Bośnii, to nie dla tego, ponieważ mu brakowało patryotyzmu serbskiego, lecz dla tego, ponieważ dobrze rozumiał, że wszelkie podobne rewindykacye narażiłyby Serbią na zgubę.

P. Ristícz wprawdzie jako przywódza opozycyi w r. 1887 z Karawelowem zawarł formalny układ, na mocy którego równocześnie Serbia miała zająć Bośnię a Bulgarya Rumelią. Atoli co innego bawić się w takie projekta w czasie opozycyi i spoczynku a co innego powrócić do nich jako regent. Zresztą strategiczna pozycya Austryi w obec Serbii jest tak znakomita, że chyba szaleniec serbski odważyłby się wszczać wojnę przeciwko Austryi. W ciągu bieżącego wieku *wszyscy* władcy serbscy byli albo zamordowani, albo strąceni z tronu, albo złożyli koronę. Austrya na wszystkie te zmiany u miniaturowego sąsiada spoglądała z góry, jak przystoi na tak wielkie mocarstwo. To też i wskutek ostatniéj zmiany w Białogrodzie nie straci zimnéj krwi.

Najgorsze, co się stać może, to że rejencya, na któréj czele stoi ambitny intrygant Ristícz i ministeryum radykalne, któremu znowu przewodniczy jenerał Sawa *Gruicz*, staną się ajentami prowokacyjnymi Moskwy. Na to w każdym razie przygotować się trzeba. Atoli Austrya tego się nie ulęknie. Owszem wojna z Rosyą w bardzo szerokich kołach austryackich i węgierskich jest od dawna uważana jako nieunikniona i bardzo popularna. Jeżeli dotąd nie wybuchła, tłómaczy się to, szczerze pokojowém usposobieniem cesarza Franciszka Józefa, tudzież ofiarném dla wojny. Jeżeli jednak Rosya chce wojny, to nie potrzeba użyć do tego Serbii jako ajenta prowokacyi. Jest tysiąc innych sposobów, aby zmusić Austryą do wojny z Rosyą. Czy popuszczając cugle agitacyi rosyjskiéj na półwyspie bałkańskim może ks. *Bismarck* pragnie zmusić Austryą do wojny z Rosyą? Rozważając zachowanie się potużnéjszéj przy berlińskiéj względem zajść białogrodzkich, możnaby wpaść na ten domysł. Możnaby przypuszczać, że ks. Bismarck dla tego zgadzał się na usunięcie księcia Aleksandra z Bułgaryi, ponieważ po tym wypadku spodziewał się zaostrzenia stósunków pomiędzy Rosyą a Austryą, które za czasów zjazdu w Kromieryżu (w sierpniu r. 1885) stały się zbyt przyjaznemi. Według téj saméj metody dyplomacya berlińska mogła podsunąć królowi Milanowi myśl abdykacyi, spodziewając się, że radykały serbscy sprowadzą ostatecznie wybuch walki pomiędzy Austryą a Rosyą.

Bądź jak bądź, hr. Kalnoky, jak bardzo trafnie podnosi „Times," poniósł moralną klęskę, gdy nie zdołał utrzymać na tronie króla Milana bądź czy to przeciwko podburzaniom rosyjskim, bądź przeciwko podszeptom berlińskim. W swéj wygórowanéj pieczołowitości o utrzymanie pokoju, hr. Kalnoki osłabia zagraniczny wpływ Austryi i ośmiela wszystkie żywioły antiaustryackie, które odniosły w przeszłym roku zwycięstwo w Rumunii, a teraz otrzymały górę w Serbii. Potrzeba tylko jeszcze, aby stronnictwo rosyjskie zwyciężyło w Bułgaryi, a wtedy straconeby były wszystkie te korzyści, które zapewnił monarchii hrabia Andrassy.

ZIEMIE POLSKIE.

* W ostatnim rozkazie oberpolicmajstra warszawskiego zamieszczono, co następuje:

Przekonawszy się z wiarogodnego źródła, iż polecenie moje, zamieszczone w rozkazie do policyi pod nr. 13, przez niektórych właścicieli restauracyi, bufetów i hoteli dotychczas wcale nie jest wykonywane, a inni wykraczają o tyle, że cenniki, ogłoszenia i *menu* piszą oraz drukują, chociaż w dwóch językach: rosyjskim i polskim, lecz na oddzielnych kartkach, przeto ponownie polecam komisarzom cyrkułowym pod osobistą ich odpowiedzialnością dopilnować, aby żądanie moje, poprzednio wyrażone, było wypełniane z całą ścisłością, o wykraczających zaś należy donosić bezzwłocznie, celem przedsięwzięcia środków prawnych. Nadto dodaję, iż cenniki i *menu*, pisane po francusku, nie uwalniają restauratorów od obowiązku podawania ich w dwóch językach: rosyjskim i polskim, koniecznie na tych samych kartkach.

— Do „Kraju" piszą:

W Kimbarówce, malowniczem przedmieściu Mozyrza guberuii mińskiéj, gdzie był głośny niegdyś klasztor Cystersów, fundacyi Szukszt ów i Różańskich, urządzono teraz, na mocy ukazu najwięszego synodu, wspaniałą cerkiew z kościoła św. Michała i wydzielono jéj nową parochią. Kościół farny św. Mikołaja w Mirze (powiat nowogrodzki, gub. mińska), fundacyi księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki" z roku 1594, zamieniony na cerkiew około roku 1866, zachował aż do tychczas styl pierwotny — gotycki; obecnie zaś staraniem wyłącznem parocha Feliksa Sciepury świątynia została przerobioną całkowicie i kosztowne. Z pamiątek dawnych pozostał tylko sławny dzwon z roku 1710, Karolem zwany, arcydziełu odlewnicze gisera Patta, ofiara księcia Karola Stanisława Radziwiłła, dziada księcia „Panie kochanku." O tym dzwonie Ignacy Chodźko w „Obrazach Litewskich", kładł w usta bernardyńskiego woźnicy Marcina relacye ciekawe, oddane artystycznie w obrazku Antoniego Zalewskiego (Album wileńskie), a Syrokomla, rehabilitując wiadome kłamstwa księcia Karola wojewody, świadczy, iż sam słyszał „nieraz o dwie mile, jak dzwon mirski zwoływał wiernych na msze lub nieszpory."

Nie tylko więc, że zamieniają Moskale kościoły na cerkwie, ale nadto przekształcają je zupełnie, zmieniając oryginalny ich styl i niszcząc starożytne pomniki.

NIEMCY.

* Berlin, 9 marca. Kartelowi ciężą już, w obec ciągłego przepadania jego kandydatów przy wyborach uzupełniających, na sercu bliskie wybory do parlamentu i tu i owdzie odzywają się lękliwe westchnienia, które mniéj więcéj oznaczają pytanie: „jak się to skończy?" Wprawdzie kartelowcy za nic w świecie nie przyznają, że ich większość z roku 1887 była produktem strachu, ale ostatnie sumienie się budzi z świadomość winny znajduje wyraz częścią w niechętnych, częścią w strachliwych odgłosach. Dzisiaj woła czystéj wody kartelowy organ „Conservative Correspondenz" co *evant consules* i nawołuje wszystkie na „prawicy stojące stronnictwa" do zgody. Tego proroka kartelowego ubodły dotkliwie ostatnie wybory do parlamentu w Celle-Gifhorn, które na wszystkich przeciwników rzeszy za granicą niezawodnie „kartelowi zrobią wrażenie". Korespondent kartelowy w swym strachu nie znajduje nic lepszego nad znany już z czasu septennatu środek, przedstawienia kartelu jako jedynego ratunku wśród grożącego międzynarodowego niebezpieczeństwa; lękają się on, że demokracya, mająca „niestety" także w centrum swych przedstawicieli, przyniesie wielkie szkody w bliskiéj a nieuchronnej walce. Trudno uwierzyć, aby organ kartelowy takie zarzuty brał na seryo; swego celu, aby kartelowców strachem napełnić, bodaj czy dopnie, gdyż ci panowie w czasie krótkiéj i świeżéj swéj przyjaźni tak już często gwałtownie napadali na siebie, że jedność jakaś pomiędzy nimi byłaby prawdziwym cudem. Tém więcéj zajmują cém jest to, że właśnie ten organ, który w roku zeszłym w ciągłych był utarczkach z konserwatystami prawicy, obecnie dłoń podaje do zgody i do jedności wzywa. Ile to pomoże, pokaże się przy najbliższych wyborach, których przeciwnicy kartelu z tém większą nadzieją oczekiwać mogą, im więcéj tym prorokom stronnictwa miszmaszu „wraz z lodem topnieje podstawa." Większość ta zasłużyła zupełnie na to, aby rozbić się na kawałki.

— *O wyprawie dr. Petersa* na odsiecz Emina paszy krążyły w ostatnim czasie w prasie niekorzystne pogłoski; rzekome zaprzeczenie téj pogłosce w gazecie kolonialnéj potwierdza je jeszcze więcéj. Rzecz ma się istotnie tak, że komisarz Rzeszy Wissmann zabronił wyprawy na odsiecz Emina paszy na tak długo, dopóki nie powróci znowu spokój na wybrzeżu. Jak to długo potrwa, nikt nie wie, ani sam pan Wissmann nawet. Rzecz się więc tak skończy, że albo dr. Peters swéj wyprawy zaniecha, albo sobie poszuka innéj drogi, po za niemieckiém terytoryum.

— *Główne gros* wyprawy Wissmanna ma odpłynąć z Hamburga w dniu 20 b. m. na parowcu „Marta." Dowództwo tego zastępu powierzono bawarskiemu pierwszemu porucznikowi, baronowi Gravenreuth. Wyprawa składa się ze 100 głów, zgłoszenia przeszły wszelkie oczekiwanie, gdyż stawiło się 6000 ochotników, między nimi ludzie z dobremi stanowiskami.

ANGLIA.

* Brytyjskie wschodnio - afrykańskie towarzystwo zamierza również urządzić wyprawę na odsiecz Emina Paszy, ale uważa za rozumne poczynić przygotowania bez rozgłosu. Z wyjątków listu brytyjskiego misyonarza, zamieszczonych w Magdeb. Ztg." doszły niejedne szczegóły o tych przygotowaniach do publicznéj wiadomości. Podług niego upatrzyli sobie Anglicy najprzód drogę, któraby łączyła stacye wybrzeżne z wnętrzem kraju, najpierw z Goulu-Goulu, odległego o trzydzieści kilometrów od misyjnéj stacyi Rabai. Towarzystwo spodziewa się, iż będzie mogło drogę tę przeprowadzić do jeziora Baringo, zkąd jedna gałąź powiedzie dalej do Kabizondo nad Ukeriną, druga do Wadelai, głównéj miejscowości w prowincyi Emina Paszy. Towarzystwo używa wielkiéj liczby krajowych tragarzy, chrześcian z misyi. Ma ono w Goulu-Goulu wielką stacyą i skład towarów. Towarzystwo wezwało anglikańskich misyonarzy, aby wzdłuż drogi, którą ma budować, zakładali stacye. Podanie katolickich misyi o przypuszczenie do tego odrzucono.

Walne zebranie
Centralnego Towarzystwa Gospodarczego
w W. Ks. Poznańskiem

rozpoczęło się stósownie do ogłoszeń dziś rano po godz. 10-téj. Według zwyczaju poprzedziła msza św. odprawiona w kościele Farnym o godz. 9-téj.

I. Zebranie zagaił prezes Centr. Tow. Gosp. p. dr. *Wład. Szuldrzyński* słowy téj mniéj więcéj treści: Miło mi Szanownych Panów powitać w roku bieżącym w obec nieco pomyślniejszych warunków, niż w roku zeszłym. Spowodowały je posypnosć zboża, a przytem wyższe ceny tegoż i za niemi idące wszelkie podwyżki i ułatwienia w handlu. Jeden jednakże czynnik jest dla nas niepomyślny — jest to wychodźtwo nie zamorskie — lecz tak zwane gminoruchy i to robotników udających się prawie wszystkiemi torami kolei żelaznych na robotę do obcych prowincyi. Ponieważ wędrówka ta wielką zagraża klęską rólnictwu, przeto Zarząd Centralnego Tow. Gosp. w tym celu przedstawia ankietę — o któréj będzie mowa na wydziale ogólnym.

Nieobecność swą na zebraniu usprawiedliwili pp. *Łącki, Żółtowski* i hr. *Poniński*.

Z Prus Zachodnich witam jednego delegata t. j. p. *Slaskiego*.

II. Na wniosek prezesa przystąpiło zebranie do oboru przewodniczącego na cały czas obrad — powołano na ten urząd p. *Rogalińskiego* z Królikowa, który na sekretarzy powołał pp. *Urbanowskiego* Czesława i *Niemojowskiego* Wincentego z Jedlca.

Towarzystwo galicyjskie mianowało swoim delegatem p. *Urbanowskiego* i p. *Żółtowskiego*.

Pan *Slaski*, delegat z Prus Zachodnich, przemówił krótko słowy, głosząc wyrazy łączności rólników Prus Zachodnich z Wielkopolanami.

III. Przedłożono i zatwierdzono bez dyskusyi porządek rozpraw.

IV. Punkt odczytania protokułu z otatniego Walnego Zebrania usunięto z porządku rozpraw dla tego, że protokuł ten znany z „Ziemianina".

V. Sprawozdanie z czynności z Centralnego Towarzystwa Gospodarskiego za rok ubiegły odczytał referent p. dr. R. *Komierowski*. Odczyt ten przez szanownego referenta gruntownie i obszernie opracowany, drukiem będzie ogłoszony w „Ziemianinie".

W dopełnieniu tego referatu wygłosił p. prezes, że zarząd od Spółki Bazarowéj otrzymał zwykłą coroczną subwencyą w sumie 3000 mrk. W dyskusyi, która się po odczytaniu referatu wywiązała, zabrał między innymi głos p. *B. Kościelski* ze Śmielowa, występując w obronie Towarzystwa zabezpieczenia od gradobicia w Schwedt. Towarzystwo to zmieniło przeważnie swe dotychczasowe statuta, tak że dziś może zupełnie konkurować z Towarzystwem północno-niemieckiém, tak ogólnie wysoko dziś reklamowanem. Towarzystwo zabezpieczenia w Schwedt za rok ubiegły zapłaciło 11 procent dywidendy. P. Kościelski polecił to Towarzystwo, wyrażając nadzieję, że członkowie go nie pominą.

P. *Leon Hulewicz* z Kościanek z Towarzystwa gospodarczego średzko-wrzesińsko-gnieźnieńskiego zabrał głos prosząc, aby jego nazwisko wykreślono z referatu, w którém wymieniony jest jako wicepatron dla Kółek w tym okręgu.

VI. Sprawa Kółek rólniczych włościańskich. Referentem w téj sprawie był Patron p. M. Jackowski. Sprawę tę bliżéj wyszczególnimy w środę po walném zebraniu Kółek włościańskich.

VII. Sprawozdanie komisyi stałéj do rewizyi kasy odczytał p. Orłowski.

Dochód wynosił	13,620 m. 94 fen.
Rozchód	10,128 „ 27 „
Remanent na r. 1889	3,492 m. 67 fen.

Poczém wniósł o pokwitowanie ze strony walnego zebrania.

VIII. Sprawozdanie kasowe odczytał skarbnik p. hr. M. Kwilecki.

IX. Pan przewodniczący ogłosił nazwiska dwóch członków zarządu, którzy zniewolenu wystąpić stósownie do istniejących statutów. Członkami tymi są pp.: *Moszczeński Władysław* i *Żółtowski Stanisław*. Wybór nowych członków zarządu nastąpi we wtorek przy punkcie XII porządku obrad.

X. Po załatwieniu się z poprzedniemi punktami, ogłosił p. przewodniczący rozdział walnego zebrania na wydziały i sołwował posiedzenie około godz. 12.

Członków było przeszło 100 obecnych.

Policyą reprezentował komisarz policyi p. Kaschlaw.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 11 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Radzca sądu ziemiańskiego Coeler w Królewcu mianowany został radzcą sądu nadziemiańskiego tamże.

* **W ostatnim** numerze „Kuryera" zaszła pomyłka, którą niniejszém prostujemy. W artykule „W sprawie zmiany...." na pierwszéj stronie, w 4tym łamie wiersz 1szy ma być: „i dla tego przedstawiam go tutaj tak, jak sam sobie go wyobrażam".

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w poniedziałek na życzenie z wielu stron komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Pospolite ruszenie".

We wtorek dnia 12 b. m. dramat Jasieńczyka „Lena".

W środę komedyo-opera Bogusławskiego, z muzyką Kurpińskiego „Krakowiacy i Górale".

Ceny znižone.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu odbędzie się w przyszłą środę dnia 13 marca wieczorem o godzinie $8^1/_2$ w lokalu p. Miśkiewicza. Na porządku dziennym odczyt pana Głowackiego „O pszczelnictwie". Liczny udział członków pożądany. Goście mile widziani.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

* **Proces prasowy.** Odpowiedzialny redaktor „Dziennika Poznańskiego", p. Bolewski, stawał dziś przed kratkami Izby karnéj oskarżony o obrazę władz urzędowych resp. ministerstwa stanu, jakiéj się dopatrzono w artykule tego pisma, umieszczonego w październiku r. z. Sąd skazał obżałowanego na 3 tygodnie więzienia. Obrony podjął się pan mecenas dr. Dziembowski. — Ponieważ p. Bolewski już poprzednio skazany został na dwa tygodnie więzienia, przeto sąd złączywszy obie te kary zawyrokował ogółem 4 tygodnie więzienia. — Następnie (godzina $1^1/_2$) wytoczono skargę przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Pokraki", p. Tomaszowi Lewandowskiemu. Publiczność została na wniosek prokuratora wykluczoną. — Krótko przed godziną 3 zapadł wyrok, mocą którego skazano obżałowanego na 6 tygodni więzienia za obrazę popełnioną za pośrednictwem prasy.

P. dr. Kapuściński powrócił z podróży do Warszawy.

* **Zapomogi** z 34-milionowego funduszu dla powodzian, stawionego ministrowi spraw wewnętrznych do dyspozycyi ustawą z dnia 13 maja 1888, zostały już rozdzielone wzgl. do rozdziału wyznaczone, tak że odtąd więcéj zapomóg wypłacanych nie będzie. Wszelkie dalsze podania o zapomogi nie zostaną uwzględnione. Pożyczki w tych dniach będą udzielane.

* **W tutejszéj** szkole realnéj odbył się w sobotę ustny egzamin dwóch abituryentów i to Polaków pp. Henryka Żółtowskiego z Głuchowa i Stanisława Rzepeckiego z Poznania. Obaj abiturycnci otrzymali świadectwo dojrzałości, ostatni z nich został nawet od egzaminu ustnego zwolniony.

* **Jarocin.** Za Sławoszewo zapłaciła komisya kolonizacyjna 620,000 marek. (O sprzedaży tego majątku widział się zniewolonym jakiś reporter poznański dopiero teraz telegrafować do „Berl. Tgbl."

* **P. Alfred hr. Mycielski** z Siedmiorogowa donosi nam, że idąca na subhastę majętność Grab, nie jest jego własnością. W obec tego i umieszczonéj w piśmie naszem w num. 57 wiadomości, ponownie oświadczyć jesteśmy zniewoleni, że podaje pierwotną naszą wiadomość w num. 55, wyraźnie stósowaliśmy się do urzędowego ogłoszenia sądu okręgowego w Jarocinie, które brzmi:

„Zwangsversteigerung. Im Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuche der Rittergüter Band I Blatt 281 Artikel 1 und 3 auf den Namen des Rittergutsbesitzers Grafen Sigismund v. Mycielski in Siedmiorogowo eingetragene Rittergut Grab am 29. April 1889, Vormittags 9 Uhr, vor dem unterzeichneten Gericht — an Gerichtsstelle — versteigert werden." i t. d.

Na téj podstawie ogłosiliśmy więc:

Dnia 29 kwietnia o godzinie 9 przed południem ma być w sądzie tutejszym (tj. jarocińskim), sprzedana majętność Grab, należąca do Zygmunta Mycielskiego z Siedmiorogowa i t. d."

Dowiadujemy się obecnie, że subhasta ta została cofniętą.

* **Ostrów.** W pobliżu Biniewa wykoleiła się w piątek lokomotywa pociągu osobowego, odchodzącego z Poznania ku Kluczborkowi o godzinie 7 rano. Z podróżnych nikt nie został ciężko ranny; po małéj przerwie pociąg odjechał daléj.

* **Wolsztyn.** Ważny dla szkół uzupełniających wyrok wydał tutejszy sąd ławniczy. Cukiernik Oswald Meer, krawiec Rzymkowski i Warner skazani zostali na zapłacenie kary policyjnéj, ponieważ ich uczniowie kilkakrotnie zmudzili nauką w szkole uzupełniającéj i następnie się dopiero uniewinniali. Panowie ci założyli protest przeciw takiemu postępowaniu policyi wolsztyńskiéj, a sąd ławniczy tamże uznał ich za winnych od kary.

* **Międzyrzecz.** Z 8 abituryentów tutejszego gimnazyum przystąpiło do egzaminu ustnego 7, z nich zaś otrzymało świadectwo dojrzałości 6. Egzamin odbył się w dniach 5 i 6 b. m.

* **Inowrocław.** Sejmik powiatowy odbędzie się tu dnia 12 kwietnia od godziny 11 w hotelu Basta.

* **W jaki sposób** można stumarkówkę stracić, o tém pisze „Preuss. Litt. Ztg.", Na jarmarku w Gombinie sprzedał pewien rolnik wołu i otrzymał za niego dwie stumarkówki papierowe, które położył chwilowo na grzbiecie wołu, żeby sięgnąć po portmonetkę. W téj chwili jednak wół skręcił głowę, by się polizać po grzbiecie, przyczém zlizną jednę stumarkówkę i połknął ją. Poszkodowany otworzył mu pysk i włożył rękę do przełyku, ale zguby już nie odzyskał.

* **Kraków.** Na czwartkowém poufném posiedzeniu wybrała rada ponownie delegatem do rady szkólnéj krajowéj na dalsze trzechlecie Stanisława hr. Tarnowskiego, który otrzymał 29 głosów na 45 głosujących — 15 głosów padło na prof. Aug. Sokołowskiego, a jedna kartka była próżna.

* **Z polecenia** hanowerskich interesentów zwiedził inżynier p. Bokelberg w końcu miesiąca stycznia r. b. okolice naftowe posła narodowego. Graevego w okolicach Krosna w Galicyi i zdał obecnie obszerne o nich sprawozdanie, pod każdym względem przedsiębiorstwo p. Graevego popierające, a kończące się słowy zachęty, iż zbadawszy rzecz całą, „może współnikom zapowiedzieć jak najpomyślniejsze rezultaty na przyszłość i kończąc swe sprawozdanie życzyć im wesołego „Szcześć Boże!" — Do sprawozdania tego dołączony jest szkic okolic naftowych w okolicach Krosna, specyalnie nowego źródła w majętności bar. Graevego.

Ostatnie telegramy.

Haga, 11 marca. Urzędowo donoszą, że król w ostatnim dniu mniéj przeleżał w łóżku, pomimo to jest stan zdrowia jego niezmieniony.

Telegram giełdowy

Berlin, 11 marca 1889. (Kurs końcowy.)

	Kurs z dnia 9	11
Pszenica niżéj.		
na kwiecień-maj	188 50	187 —
na wrzesień-październik	187 50	186 25
Żyta wzmoc.		
na kwiecień-maj	150 —	149 50
na wrzesień-październik	151 25	151 —
Ołéj rzep. stale.		
na kwiecień-maj	56 80	56 80
na wrzesień-październik	51 10	51 20
Okowita stałéj.		
eksportowa	32 80	32 90
na kwiecień-maj	31 70	31 70
na czerwiec-lipiec	32 30	32 70
na sierpień-wrzesień	33 80	33 80
spożywcza	52 40	52 60
na kwiecień maj	51 20	51 30
na czerwiec-lipiec	52 20	52 30
na sierpień-wrzesień	53 30	53 40
Owies		
na kwiecień-maj	139 75	139 50
Wyp żyta wsp.	—	—
Wyp.-ekowity kw. eksportowa	,000	,000
„ „ spożywcza	,000	,000
Kurs z dnia	8	9
Consol. 4%	108 75	108 90
Consol. $3^1/_2$%	104 50	104 40
Poznańskie 4% listy zastawne	102 60	102 70
Poznańskie $3^1/_2$% listy zastawne	101 80	101 70
Poznańskie listy rentowe	105 70	105 60
Austryackie banknoty	168 25	168 40
Austryacka renta srebrna	—	70 50
Rosyjskie banknoty	218 80	217 —
Rosyjskie consol. 1871	102 75	102 90
Rosyjskie listy zastawne	95 50	— —
Polskie 5% listy zastawne	64 25	64 30
Polskie likwidacyjne listy zast.	58 25	58 —
Węgierskie 4% renta złota	85 25	85 30
Austryackie kredytowe akcye	162 50	162 70
Austryackie francuskie koleje	103 75	104 10
Lombardy	42 90	43 —
Usposobienie: spok.		

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Inowrocławiu za r. 1888.

Z łaskawie przesłanego nam sprawozdania wyjmujemy następujące dane:

W roku ubiegłym zdołaliśmy pomimo utraty kilku gorliwych członków, którzy miasto nasze opuścili, pomimo ztąd wynikłej zmiany zarządu, utrzymać liczbę członków na téj samej stopie, t. j. czterdziestu kilku. Gimnastyka odbywała się dwa razy tygodniowo i to przy więcéj lub mniéj licznym udziale członków. W ogólności dokumentuje się dość wielkie zamiłowanie do gimnastyki. Niestety następują dość liczne przerwy z powodu braku dogodnego lokalu, a mianowicie zimą, sali do ćwiczeń, któraby mogła być opalaną.

Posiedzenia odbywały się regularnie co cztery tygodnie we wtorki po pierwszém, nadto raz po raz i po piętnastym, które to ostatnie poświęcone li tylko pogawędce i czytaniu pism. Bilans nasz stoi na zerze, wyjąwszy 100 marek funduszu żelazneo złożonego w kasie oszczędności i zaległych składek, które niestety tak trudno uregulować.

O bibliotece nie warto wspomnieć, bo znajduje się ona dopiero w zawiązku i zaledwie kilka tomów Rocznika gimnastycznego i innych pism czasowych wykazać może. Mamy jednakże niepłonną nadzieję, że w roku bieżącym takową znacznie taniém kupnem książek powiększymy.

Z przyrządów do gimnastyki posiadamy znacznie jszy majątek, jako to: prążnik, trapez, huśtawkę, baryery, skrzynię, skoczni.ą, ciężarki, materac, bagnety drewniane, parę rapirów, laski żelazne do wolnych ćwiczeń i inne drobiazgi.

Zabaw odbyły się dwie, jedna zimowa i jedna latowa. Ostatnia w lasku kościerskim, na którą ochoczo do późnéj nocy się bawiono.

Zarząd stanowili pp.: Walery Herbst jako prezes, Z. Wróbel sekretarz, Fr. Kaczmarek zastępca przewodniczącego, Grobelski podskarbi, J. Jańczak bibliotekarz, Müller nauczycie gimnastyki i Kitkowski jako radni. Ustąpili wśród roku p. Wróbel, który się przeniósł do Poznania i p. Grobelski. Pierwszego zastąpił w urzędzie p. Dutkiewicz, obrany w ciągu roku na zastępcę, drugiego prezes.

Na rok bieżący obrani zostali na walném zebraniu, odbytém w styczniu pp: Herbst jako prezes, Kaczmarek zastępca prezesa, Dutkiewicz sekretarz, Mąkowski zastępca sekretarza, Müller podskarbi i nauczyciel gimnastyki, Janicki bibliotekarz, Witkowski i Jańczak jako radni.

„Złota Księga Szlachty Polskiéj."

Na Rocznik XII

złożyli daléj przedpłatę à 10 marek za egzemplarz.

Hrabina Seweryna Żółtowska z Jarogniewic 2 egz.
Helena z Kościelskich Potworowska z Kossowa 2 „
Emilia hr. Potworowska z Parzęczewa 1 „
Aniela Matczyńska z Galicyi 1 „
Kaźmira z hr. Rozdrażewskich Topińska z Rusocina 1 „
Marya ze Skarzyńskich Krusenstern z Galicyi 1 „
Edward hr. Poniński z Września 1 „
Julian Poniński z Komornik 1 „
Adolf Poniński z Kościelca 1 „
Franciszek hr. Żółtowski z Niechanowa 1 „
Zdzisław książę Czartoryski z Sielca 2 „
Bogusław Bojanowski z Krzekotowic 1 „
Aleksander Zaleski z Podola 5 „
Kaźmirz hr. Wodzicki z Olejowa w Galicyi 1 „
Włodzimirz hr. Buniński z Ćmachowa 1 „
Seweryn hr. Buniński z Gułtów 1 egz.
Karol hr. Buniński z Czeszewa 1 „
Edmund Żółtowski z Myszkowa 1 „
Seweryn Żółtowski z Popówka 1 „
Stanisław hr Plater z Wielichowa 1 „
Adam hr. Plater z Proch 1 „
Jan hr. Grudziński z Drzązgowa 1 „
Adam hr. Grudziński z Brodowa 1 „
Ks. Kalkstein Osłowski proboszcz z Chojnicy 1 „
Bogdan Łuszczyński, b. naczelnik Archiwum krajowego z Krakowa 1 „
Zygmunt hr. Skórzewski, Ordynat, z Czerniejewa 2 „
Stanisław hr. Kossakowski, Ordynat, z Warszawy 3 „

Poznań, Sw. Marcin 43.
Dnia 9 marca 1889.

Teodor Żychliński.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 23 i zawiera: Nowoczesna Judyta, powieść z czasów powstania w Transwaalu w r. 1880 przez H. Rider Haggard, przekład z angielskiego E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy). — Czarny świat, powieść przez autora „Rodziny Lanquierów" i „Odżwiernéj z Alfortville", przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Za co mnie to spotkało?

Przybyli do Poznania.

Poznań, 10 marca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Ks. proboszcz Renkawitz z Trzciela, dr. Komierowski z Nieznachowa, Brodnicki z Lubasza, Łukomski z Kasel, Załuski z Miłosławia, Bujakiewicz z Wągrówca, Piasecki z Borku, Petras z Wolsztyna, Urbanowski z Kostrzyna, pani Welter z Torunia, pani Seidel z Berlina, pani Helsing z Hamburga, Zabłocki z Mieczownicy.

Powietrze.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit." jak następuje:

Wielokrotnie bez chmur, pogoda i obciągnięte niebo przy wędrujących chmurach, poczęści pomroczno i dżdżysto, pasami mgła, mrozy — słabe i umiarkowane, przy wybrz-żach także silne, zawiejowate wiatry. Pasami opady.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Medyolańskie 10-lirowe losy. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 16 marca. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **12 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuberger, Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 40 fen. za sztukę.

(K) **Poznań**, 11 marca. (— Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza pogoda.

Zyto bez handlu.

Okowita cicho.

Cena wypowiedz —,—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-t 51.00 pł., 70-ta 31.40 płacono, marzec (50-ta) 51.00 płac., (70-ta) 31,40 płac., kwiecień-maj (50-ta) —,— płc., (70-ta) —,— płac., sierpień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m. wrzesień 50-ta 52.70 m. 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 51,00 mrk., 70-ta 31,40 m., marzec 50-ta —,— m. 70-ta —,— m., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 11 marca. Ceny mąki. Płacą za 27,50 różne, 22,50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 11 marca 1889.

	TOWAR piękny		średni			pośledni		
Pszenica . . 100 kilg.	18	20	17	40	16	—	—	—
Żyto	14	10	13	50	13	—	—	—
Jęczmień	13	80	12	—	11	40	—	—
Owies	13	40	12	50	12	—	—	—
Groch wrzący . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
„ na paszę .	13	—	12	50	12	20	—	—
Kartofle	3	60	3	—	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . .	—	—	—	—	—	—	—	—
„ latowy . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka	14	—	13	—	12	50	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe komisyi targowéj w mieście Poznaniu.

Poznań, dnia 11 marca. 1889.

Przedmiot.	TOWAR dobry M.	dobry ₰	śred. M.	śred. ₰	pośle. M.	pośle. ₰	w przeciąciu. M.	w przeciąciu. ₰
Pszen. najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
Pszen. najn.	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto najw.	—	—	14	10	13	70	13	78
Żyto najn.	—	—	13	90	13	40		
Jęczm. najw.	—	—	12	20	11	80	11	85
Jęczm. najn.	—	—	12	—	11	40		
Owies najw.	—	—	13	50	13	10	13	08
Owies najn.	—	—	13	30	12	40		

Inne artykuły.

		najw. M.	najw. ₰	najniż. M.	najniż. ₰	w przec M.	w przec ₰
Słoma prosta za 100 kl		6	—	5	50	5	75
Słoma targana		—	—	—	—	—	—
Siano		6	—	5	50	5	75
Groch		—	—	—	—	—	—
Soczewica		—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wołowina kulka za 1 kl.		4	60	3	60	4	10
Wołowina od bruncha		1	40	1	20	1	30
Wieprzowina		1	20	1	—	1	10
Cielęcina		1	30	1	10	1	15
Skopowina		1	20	1	10	1	15
Słonina		1	20	1	10	1	15
Masło		1	40	1	20	1	30
Jaja za kopę		2	20	1	80	2	—
		2	50	2	40	2	4

Walne zebranie

Towarzystwa Czyt. Lud. w Poznaniu
odbędzie się *dnia 26 marca r. b. o godz. 4-téj po południu* na sali hotelu francuzkiego.

PORZĄDEK DZIENNY.

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego.
2. Odczytanie protokułu z roku zeszłego.
3. Sprawozdanie zarządu.
4. Sprawozdanie komisyi rewizyjnéj.
5. Zmiana statutów.
   a, w § 1 dodanie słowa „bezpłatnych."
   b, nowy § 12.
   Wybrany przez Zarząd syndyk ma prawo zastępować Towarzystwo na zewnątrz w obec władz, sądów i osób prywatnych bez osobnego upoważnienia każdorazowego.
6. Zatwierdzenie kooptowanego członka dyrekcyi.
7. Wybór komisyi rewizyjnéj.
8. Wnioski.

(1323) Zarząd.

Kartki

do Komunii św. Wielkanocnéj
(Communio Paschalis)
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

Poradnik dla wiecowników

poleca **Drukarnia Kuryera Pozn.**
Cena za egzemplarz 10 fen., z przesyłką 15 fen., 100 egzemplarzy 7,50 mrk., z przesyłką 8 marek.

B. Szulczewski,

plac Wilhelmowski nr. 10,
naprzeciw teatru miejskiego,
poleca swój **nowo urządzony** i obficie zaopatrzony **skład porcelany, szkła, lamp, tac i alfenidy „Christofla."** (773)

Specyalność:
kompletne wyprawy i urządzenia hotelowe.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.
Nieprzemakalne płachty, derki na konie
polecają (2409)
Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

USTAWY

Bractwa Wstrzemięźliwości

osobno po polsku i osobno po niemiecku w cenie 2 marek z przesyłką 2,25 lub 2,50 za 100 egzemplarzy poleca
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Nowojorska „Germania, Tow. zabezp. na życie."

Wydział europejski, Plac Lipski 12, w własnym domu w **Berlinie.**
Specyalna rada zawiadowcza / **Ed. v. d Heydt, H. Hardt, H. Marcuse,**
dla Europy: \ **Herm. Rose,** dyrektor jeneralny

Aktywa całkowite p. 1 stycznia 1889	M. 59,335,099
Czysty zysk incl. kapitału gwarancyjnego	M. 5,051,216
Aktywa wzrosły w roku 1888	M. 3,773,798
Roczny dochód	M. 11,000,000

Aktywa w Europie: M. 5,005,482 w nieruchomości, depozycie i pożyczkach na polisy.

Zabezpieczeń w biegu: 28,120 polis na M. 207,639,390, z tych w **Europie:** 14,960 „ „ 8,624,182.

Bezpłatne zabezpieczenie na przypadek wojny dla obowiązanych do obrony kraju.

Polisy stają się po 3 latach niezaczepialnemi z wyjątkiem w razach ni bezpiecznych zajęć, niebezpieczeństw klimatycznych lub z powodu dowiedzianego oszustwa.

Rosnąca dywidenda, zaczynająca się już po **dwuletnim** istnieniu zabezpiecz nia.

Cały czysty zysk przypada zabezpieczonym w udziale.

Bliższych wiadomości udzielają: (1321)
Hugon Schellenberg, agent jeneralny, Poznań, W. Garbary 41, jako i agenci: **J. Drożdżyński w Szamotułach P. Kleszczewski w brodzie, F. Marszał w Pniewach, M. A. Dabiński w Gostyniu.**

Z dniem 1 kwietnia r. b. zacznie wychodzić w Raciborzu dwa razy tygodniowo nowe pismo polsko-katolickie p. t.:

„Nowiny raciborskie."

Przedpłata ćwierćroczna wynosi **1 Mk.** Ogłoszenia do numeru okazowego, który wyjdzie w. dn. 16 b. m. **w 6000 (w sześciu tysiącach) egzemplarzy** przyjmuje do dnia 13 b. m. włącznie, za opłatą **15 fen.** od pięciołamowego wiersza petytowego.

Numer okazowy otrzymać można franko, nadsyłając 10 fen. w znaczkach pocztowych.

Wydawca: **Ignacy Rostek,**
Racibórz-Starowieś (Altendorf) (Nawrath).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN"**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich głównieszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

W. A. Kasprowicz,
Fryderykowska ul. 4,
przy placu Sapieżyńskim.
Fabryka bandaży,
i wszelkich wyrobów z czarnéj gumy,
poleca po najtańszych cenach
bandaże każdego gatunku, wszelkie chirurgiczne artykuły, opatrunki, każdego czasu nowości branży gumowéj. (719)

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar
polecają (229)
Ornaty od 50—1000 marek,
Kapy od 75—1,500 marek,
Bursy, stuły,
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 mrk. za metr,
Chorągwie gotowe,
Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourney i brukselskich.
Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Koniak mozelski
(Mosel-Cognac)

wypalany z **samego tylko** wina, bez najmniejszego dodatku syrytu, premiowany srebrnym medalem na wystawie w Brukseli, poleca po 3 M. za butelkę incl. opakowania.

A. L. Elfen,
Destylacya koniaku,
w Trewirze (Trier a. d. Mosel).

Kalosze

najrozmaitszego gatunku poleca po tanich cenach (720)

W. A. Kasprowicz,
Poznań, Fryderykowska ul. 4.
przy placu Sapieżyńskim.
Skład ruskich kaloszy.

Do konserwacyi płci

i usunięcia nieczystości skórnych zaleca się **mydło ichtyolowe** przeciw upornym liszajom, czerwoności rąk i nosów, jak również **na cierpienia reumatyczne,** kawałek po 75 fen., polecone przez tajnego radzcę Prof. Dr. Volkmanna i tajnego radzcę Prof. Dr. Nussbauma i **Radlauera mydło jodowo-eucalyptusowe** znakomicie skutkujące na reumatyzm jako dodatek do kąpieli i mycia, kawałek po 50 fen. **Bergmanna mydło brzozowo-balsamiczne, Bergmanna mydło na mleku liliowem,** mydło smołowcowe siarczane i wazelinowe, sztuka zkażdego po 40 fen , nadto **Eau de Lys,** medycynalna woda na piegi fl. 1 mk., **Ryszarda Gründera puder łabędzi** pudełko po 60 fen. i 1 mrk. **Goldcreame salicylowo-wazelinowe** pyszka po 1 mrk. **Drobne migdałowe otrąbki** na upiększenie płci puszka po 50 i 75 fen. (628)

Czerwona apteka,
w Poznaniu, Rynek 37.

Słodkie mesyńskie pomarańcze, soczyste cytryny, wł. **kasztany, daktyle, rodzenki na gałązkach, migdały w łupinkach** etc. poleca (1208)

W. Becker,
plac Wilhelmowski nr. 14,
róg ulicy Teatralnéj.

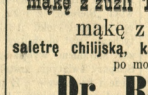

Pod gwarancyą zawartości
poleca

Superfosfaty
NAWOZY SZTUCZNE

w wszelkiéj możliwéj kompozycyi,
mąkę z żużli Thomasa miałko meloną,
mąkę z kości parzonych,
saletrę chilijską, kainit i wszelkie sole potasowe
po możliwie nizkich cenach

Dr. Roman May,

Fabryka chemiczna w Poznaniu,
Kantor Podgórna ul. 13, I. piętro. (1318)

Groby Wielkanocne

we wszelkich wykonaniach i stylach z drzewa, na płótnie olejno malowane, z masy mozajkowéj i sztucznego kamienia, poleca po cenach nader przystępnych

J. Szpetkowski,
dekorator kościołów.
Poznań, ulica Berlińska pod lit. 2.
UWAGA. Kosztorysy, rysunki i fotografie wysyła się niezwłocznie na żądanie franko. (1311)

Szukam
od 1 kwietnia umieszczenia jako gospodyni na probostwo za najskromniejszem wynagrodzeniem, jestem obeznaną z gospodarstwem wiejskiem i miejskiem, oraz z dobrem prowadzeniem i praniem. Oferty proszę pod *R. Z. do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.* (1232)

Organista

żonaty, w średnim wieku, z małą familią, poszukuje od 1 kwietnia rb. posady organistowskiéj, przyczem mógłby się także zająć gospodarstwem, ogrodnictwem. Łaskawe oferty przyjmie **Ekspedycya kuryera Pozn** sub C. T. 1319.

Bona Polka

z wykształceniem średniem, znająca krawiectwo, poszukuje miejsca. Bliższe szczegóły w **Ekspedycyi Kuryera** sub Z. P. 1299.

Dziewczyna

wyuczona gotowania i obeznana dobrze z domowem gospodarstwem, poszukuje od 1 kwietnia miejsca. Głównem życzeniem jest to, aby był kościół w pobliżu. Łaskawe oferty uprasza się pod **J. S. J. poste restante Ryńsk** (poczta). (1313)

Młody agronom w posiad. świadectwo dojrzałości, uniw. i dwuletniéj praktyki gospodarczéj, poszukuje miejsca jako (1320)

pisarz gospodarczy.

Warunki skromne. Wstęp może nastąpić zaraz. Łaskawe oferty pod lit. S. G. 1320 przyjmie **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego.**

Akademik

teolog. udziela lekcyi prywatnych. Bliższe wiad. u p. **Schlesingera,** księgarza. (1294)

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.